№ 208. Warszawa, Wtorek 30 Lipca / 11 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

w Królestwie rs. 12 (złp ... rs. 3 (złp. 20). ...ie taż sama ...ncji w Kro... ...niem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Klary Panny.
Wschód słońca o g. 4 m. 39.—Zach. o g. 7 m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. cie. 25.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

Z Petersburga, d. 20 Lipca (1 Sierpnia).

Rada państwa, zdaniem swém na d. 10 NAJWYŻÉJ zatwierdzoném uchwaliła: W zamian odpowiednich artykułów zbioru praw postanowić: I. Bank handlowy może dawać pożyczki między innemi: 1) na bilety kass oszczędności i bilety sześcioprocentowe kommissji umorzenia długu, po 95 kop.; 2) na bilety pięcioprocentowe tejże kommissji i obligi pięcioprocentowe Królestwa Polskiego po 90 kop.; 3) na bilety kommissji umorzenia długu 4½% przynoszące, po 85 kop. 4) na czteroprocentowe bilety tejże kommissji po 80 kop. i na obligi polskie 500-złotowe po 70 kop. za każdego rubla. II. Kantor Rygski, niezależnie od pożyczek wydawanych na wexle i towary, może udzielać pożyczki na bilety kass oszczędności, tudzież banków handlowego i pożyczkowego; na bilety sześcioprocentowe kommissji umorzenia długu po 95 kop. za rubla; na obligacje pożyczkowe Królestwa Polskiego i obligacje skarbowe tegoż Królestwa, na bilety towarzystw kredytowych szlacheckich gubernji Liflandzkiéj, Estlandzkiéj i Kurlandzkiéj; na bilety przynoszące stale dochód Liflandzkiego banku włościańskiego i na obligi wydawane przez komitet giełdy Rygskiéj na skutek dozwolonéj mu pięcioprocentowéj pożyczki po 80 kop. za rubla.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Heroldja Królestwa Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia, uznanemi zostały, decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 11 (23) lipca r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: 1) Baliński Jan, herbu Jastrzębiec; 2) Bergmann Henryk-Zygmunt, h. Bergman; 3) Bieroński Leon-Oktaw.-Saturnin, h. Bończa; 4) Blumer Jan-Michał, h. Blumberg; 5) Bohuszewicz Kons.-Ant. h. Gozdawa; 6) Bruliński Roman, h. Kolumna; 7) Budny Stan. h. Jastrzębiec; 8) Bzura And.-Winc. h. Lis; 9) Chmielewski Stan. Kostka, h. Wieniawa; 10) Chodupski Adam, h. Paparona; 11) Chomiczewski Józef-Tomasz-Alex. h. Pobóg; 12) Chomiczewski Antoni-Jan z Matty t. h. 13) Choromański Kacper, h. Lubicz; 14) Czymbajewicz Samuel, h. Warnia; 15) Dobrzyński Henr.-Daniel-Sylw. h. Kandor; 16) Dzierżanowski Jan, h. Grzymała; 17) Fischer (Fiszer) Konst.-Jan, h. Tarczała; 18) Garliński Tadeusz-Maxym.-Wacław, h. Pobóg; 19) Godlewski Grzegórz, h. Gozdawa; 20) Górski Leonard-Antoni h. Habdank; 21) Goszczycki vel Gościcki Leon; 22) Guziński vel Guzowski Konstanty-Józef-Adolf, h. Jastrzębiec; 23) Jastrzębski Szymon, h. Ślepowron; 24) Izbiński Tomasz-Kazimierz, h. Prawdzic; 25) Kalinowski Mikołaj-Fran. h. Kalinowa; 26) Karmański vel Karmiński Stan h. Wczele; 27 Kędzierski Józef-Benedykt, h. Belina; 28) Kobyliński Wład.-Józef Franciszek, h. Łodzia; 29) Kobyliński Michał-Jerzy-Izydor, t. h.; 30) Kobyliński Konst.-Karol-Stan. t. h.; 31) Koporski Ign. Lojola-Wincenty a Paulo, h. Habdank; 32) Korczyński Alojzy; 33) Krajewski Bonaw.-Szymon, h. Jasieńczyk; 34) Kruszewski Józef-Kajetan-Dom., h. Habdank; 35) Krzewski Walenty, h. Bończa; 36) Kuleszyński Alex.-Jan, h. Ślepowron; 37) Łaguna Antoni-Michał, h. Grzymała; 38) Maleszewski And. h. Godziemba; 39) Modzelewski Andrzéj, h. Bończa; 40) Musiałowicz Hubert-Kar.-Leon.-Teodor, h. Pielesz; 41) Musiałowicz Jul.-Boles. t. h. 42) Musiałowicz Ewa-Natalja-Józefa, t. h. 43) Musiałowicz Ezechiel-Teofil, t. h. 44) Musiałowicz Alex.-Bron. t. h. 45) Przesmycki Jan-Wincenty, h. Paprzyca; 46) Przezdziecki Edw.-Ign. h. Prus 1o; 47) Przezdziecka Marjanna-Walen. t. h. 48) Przezdziecki Józef-Lud. t. h. 49) Przezdziecki Jan-Aloizy Ignacy, t. h. 50) Reklewski Ludwik-Tomasz-Franc. Salezy, h. Gozdawa; 51) Romański Józef-Franc. h. Ślepowron, 52) Rościszewski Juljan-Izydor, h. Junosza; 53) Sikorski Szymon, h. Kopasina; 54) Spinek Napoleon-Filip, h. Pruss 1o; 55) Starczewski Józef-Bogumił, h. Nałęcz; 56) Struss Stanisław h. Korczak; 57) Struss Felix, t. h. 58) Struss Waler.-Szymon, t. h. 59) Sulicki Michał-Stan. h. Nałęcz; 60) Szołowski Józef Kalas. h. Wczele; 61) Wojno Franc. po Alexym-Winc. h. Nałęcz; 62) Wojno Jan, h. Trąby; 63) Wojno Franciszek po Józefie, t. h. 64) Wokulski Ant.-Ign. h. Prus 1o; 65) Wolski Franc.-Winc. 66) Wróblewski Jan-Felix, h. Ślepowron; 67) Wysocki Wacł.-Michał, h. Godziemba; 68) Zakrzeński Stan. h. Poraj; 69) Zakrzeński Michał-Felix, t. h. 70) Zaniewski Józef, h. Roch 2o; 71) Zaniewski Łukasz, t. h. 72) Żochowski Kazimierz-Mieczysław, h. Brodzic; 73) Zubrzycki Michał, h. Wieniawa.—W Warszawie d. 18 (30) lipca 1857 r.—Prezes, tajny radca, senator (podp.) *Drzewiecki.*—Naczelny sekretarz, w z. kontroller, assessor kollegjalny, (podp.) *Stępiński.*

— Czytamy w Kurjerze Warszawskim:—Donieśliśmy o zamiarze powiększenia Świątyni Pańskiéj w Willanowie, która w stosunku do rozległości tego klucza i liczby parafjan, okazała się za szczupłą. Owoż dodajemy, iż roboty około téj budowy postępują szybko. Z postępu zaś tych robót, już dziś wnioskować można o tém nowem dziele dostojnych dziedziców Willanowskich.—Nowo wznoszące się mury, wybiegając na kilka już łokci po nad fundamenta, otaczają całą dawniejszą Świątynię, która wcieli się w nowy przybytek, stanowiąc niejako z dzisiejszego kościołka nawę nowego przybytku. Plan ten sporządzony przez radcę budowniczego Marconiego, obmyślany był bardzo dobrze. Pomimo bowiem prac około Świątyni nowéj, chwała Pańska nie ustaje i odbywa się ciągle w murach dawniejszych, które wtedy dopiero rozebrane zostaną, gdy je nowy przybytek zupełnie osłoni i stary przybytek Boży zamknie się w nowym.

— *Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzyki, tudzież pozostałych po nich wdów i sierot.* — Ma zaszczyt zawiadomić tak członków towarzystwa jak i szanowną publiczność, że dochód z zabawy muzykalnéj danéj w Dolinie Szwajcarskiéj dnia 7 b. m. na rzecz towarzystwa, wynosi po poceniu kosztów czysto rs. 281 kop. 40, czyli złp. 1876. Składając niniéjszém podziękowanie p. Bilse i członkom jego orkiestry za przyłożenie się ich do zasilenia kassy towarzystwa, jak niemniéj panu Unger za wydrukowanie bezpłatnie programmów; komitet nie ma wyrazów na zawdzięczenie publiczności za jéj sympatję, któréj dowód w tak liczném zebraniu się, jak i w naddatkach widoczny. W tém współczuciu, do którego się komitet nie daremnie odwołał, polega jeszcze dotąd największa pewność istnienia towarzystwa, którego fundusze głównie z drobniutkich składek rosną, a takowe pomnażać środkami nadzwyczajnemi, na które kiedyś liczono, okoliczności dotąd bardzo rzadko dozwoliły.

Przegląd Tygodniowy.

Spekulacja i serce. — Ogłoszenia dziennikarskie. — Redaktor i fabrykant. — Półrublowa pokusa. — Wolf w Warszawie. — Nowe wydania. — Pustki w mieście. — Paryż zaczyna się naszą literaturą zajmować.

Że duch rachunkowy Zachodu rozgościł się już na dobre u nas, to nie tajemnica, ale nie sądziliśmy żeby tak jak się to dzieje u niektórych, duch ten w najniedorzeczniejszéj pod słońcem wyrażał się formie. Mówiłoby to może na naszą korzyść, że kiedy nam brak ducha spekulacyjnego a raczéj kiedy ten duch spekulacyjny tak niewłaściwie się wyraża, to dla tego, że mamy serca zbyt wiele. Ale te zachodnie narody innym to oznaczają wyrazem, bo one w serce nie wierzą, utrzymując że teraz *Rodrygów* nie ma na świecie, a jeżeli jacy tułają się gdzie jeszcze, to w łachmanach i bez obuwia. W każdym razie jeżeli serce jest wadą, to i my z téj wady leczymy powoli bo u nas coraz mniéj go. Ale i w spekulacjach jesteśmy jeszcze nie tędzy, czego dowiedzie najprawdziwsze zdarzenie, które podajemy do wiadomości czytelników, nie nadwerężywszy ani w jednym wyrazie szczeréj istoty czynu.

Do jednego z pism tutejszych, przyszedł przed kilku dniami kupiec z ogłoszeniem. Nazwisko tego kupca znane jest dobrze w Warszawie, posiada bowiem tutaj jeden ze znaczniejszych składów, nazwisko to jednak zatajemy, raz dla pewnych względów przyzwoitości, powtóre żeby niniejsze opowiadanie nie posłużyło najniewinniéj za reklamę, bo na reklamy w Kronice naszéj oznaczone jest prawne miejsce na 4-éj kolumnie.

Owóż ten kupiec przyszedł z ogłoszeniem, które chciał mieć trzy razy powtórzone, na téj 4-éj kolumnie o któréj dopiero co wspomnieliśmy, w jednem z codziennych pism tutejszych. Ponieważ w drukarni nie było dyspozytora który zwykle trudni się załatwianiem spraw tego rodzaju, odesłano interesenta do redakcji, gdzie jeden z redaktorów siedział właśnie zajęty dziennemi czynnościami. Ten obejrzawszy ogłoszenie oświadczył, że kosztować będzie złp. 10, skutkiem czego kupiec wyjął rubla papierowego i pół rubla srebrem i położył na stole czekając na pokwitowanie.

W trakcie tego, zjawił się chłopak z drukarni przychodzący po korrektę z jakiejś części sprawozdania o wystawie. Słysząc to kupiec będący zarazem fabrykantem, otworzył wielkie uszy i postanowił korzystać ze sposobności zapoznania się ze sprawozdawcą.

— Racz mi pan powiedzieć zapytał oddającego mu kwit, czy tu nie pracuje w redakcji pan X** (było to nazwisko tego właśnie redaktora któremu pytanie było zadanem).

— Pracuje, odpowiedział tenże, ale dlaczegóż się pan pytasz, czy pan masz interes do niego?

— Tak rzeczywistego interesu nie mam, odparł kupiec, tylko chciałem się z nim poznać, czy nie byłbyś pan łaskaw ułatwić mi zabranie z nim znajomości.

— Nie trudno mi to przyjdzie, bo ja sam nim jestem.

— Ach to pan! zawołał kupiec, i w tym trakcie zaczął jak z worka sypać pochwały nad wielkim gieniuszem, znakomitym talentem autorskim, i t. d. i t. d. szanownego redaktora.

A tymczasem kiedy to mówił, cofnął zręcz-

✻ *Stanisław Kosmowski.* W tych dniach przypadkiem natrafiliśmy na wielką rzadkość bibljograficzną, która tem więcéj nas uderzyła, że pochodzi z początków XIX wieku, a wielką jest, jak powiadamy, rzadkością. Jest to broszurka, któréj tytuł: *Historja polska, czyli rys panowania Stanisława Augusta, króla polskiego, przez Stanisława Kosmowskiego*, miejsca druku wyrażonego na tytule nie ma, rok znajduje się tylko, ale druk, zdaje nam się, warszawski. Rok jest 1807, a więc epoka początku xięztwa warszawskiego. Broszurka ma ścisłego dosyć druku (na ostatnich kartkach jeszcze więcéj nabity) stronnic 96. Pod koniec broszurki czytamy, że to zaczątek pracy, autor przynajmniéj w texcie obiecuje tom drugi, który czy jest na świecie? nie wiemy, czytaliśmy albowiem tylko ten tom pierwszy; numeracji téj także nie ma na tytule. Być może bardzo, że przedmiot pociągnął za sobą autora daléj, jak o tem zasiadając do pracy sam myślał; być może, w wykonaniu pokazała się jakaś potrzeba rozwinięcia, domówienia, dopełnienia głównéj rzeczy, i że tak było, dowód widzielibyśmy w téj okoliczności, że autor pod koniec swojéj pierwszéj xiążeczki zapowiadając tom drugi, doniósł zarazem czytelnikom o treści następnéj. Mógł wprawdzie stosowniéj wydać tom jeden ale gruby, jak dwa ale małe, — widoczna jednak, że kiedy drukował część pierwszą, drugiéj jeszcze nie miał. Nie wiemy nawet, czy naprawdę ten zapowiedziany tom drugi wyszedł, bo w bibljotece w któréj odkryto tę nadzwyczajną rzadkość literacką, drugiego tomu nie było. Szkoda to zawsze, bo bardzo ciekawe są w Kosmowskim wiadomości. Dla tego, oprócz chęci zaznajomienia czytelników z tą xiążeczką, odzywając się o niéj publicznie i ten cel jeszcze mamy, żeby za pośrednictwem druku dowiedzieć się, czy kto ze zbierających xiążki, lub posiadających je gdzie na strychu albo poddaszu, nie ma jakiéj wieści o tomie drugim? Jest to w każdym razie wielka rzadkość. Możemy sądzić o tem daleko właściwiéj my, co te kilka słów piszemy, bo zajmując się na większą skalę studjami nad wiekiem XVIII w Polsce i gotując się do spisania historji owych czasów, a w szczególności od bardzo dawna studjując epokę Stanisława Augusta, mnóstwo już broszur, dzieł i rękopismów przejrzeliśmy, za mnóstwem goniliśmy, a jednak niespotykaliśmy nigdzie Kosmowskiego. Tembardziéj broszurka ta uderza i ważną jest, że zawiera w sobie wiadomości z pierwszego źródła, autentyczne, o sprawach i wypadkach mniéj znanych; wiadomości bardzo ważne i że po prostu jest dopełnieniem, nieposlednim materjałem historycznym. Dla tego chcielibyśmy, żeby kto broszurkę Kosmowskiego, ów tom pierwszy (i drugi jeżeli jest) teraz przedrukował. Wszakże oprócz zasługi dla literatury, dałby publiczności xiążkę bardzo pokupną, któréj treść, spodziewamy się tego, żywo zainteressowałaby ogół. Gdybyć do tego krytyczne wygotować wydanie, prostujące niektóre fakta, rozwijające niektóre napomknienia, czegoby życzyć wiele wypadało?

W przedmowie pisze autor, że jest żołnierzem od lat czterdziestu i że nie umie mówić fałszu, tylko prawdę; ztąd go znają i obcy i ziomkowie. Zasłużył na względy króla. Ma zatem prawo do ufności. Podaje zaś to, czego był świadkiem lub uczestnikiem. W istocie Kosmowski pisze tak, że wierzyć mu trzeba. Nie historja to, jak się autor niepotrzebnie wyraża, panowania Stanisława Augusta, ale pamiętniki świadka wielkich wypadków, pamiętniki pisane ze szczerą wiarą i z prostotą. Czytelnik najmniéj się tego spodziewa, co tutaj znajdzie, a czego właśnie szuka, sądząc po tytule, tego nie znajdzie. Nie jest to wcale historja panowania Stanisława Augusta. Autor albowiem wątek swojego opowiadania zaledwie ciągnie od roku 1787, to jest od podróży Kaniowskiéj, w któréj królowi towarzyszył; wspomina cokolwiek o czasach sejmu wielkiego, ale głównie rozwija rzeczy ostatnie i wątek swych opowiadań prowadzi aż do śmierci Cesarza Pawła, to jest aż po rok 1801. Czasy te naturalnie już nie są panowaniem Stanisława Augusta. Tem bardziéj całéj historji rządów tego króla nie ma wcale w Kosmowskim. I lepiéj się stało: co by nowego mógł powiedzieć o swoich czasach człowiek podrzędnego stanowiska, nie dyplomata i nawet nie poseł sejmowy? Mówiłby o rzeczach znanych, powtarzałby jedno po sto razy bez celu. Że zaś zawarł się w szczupłych ramach swojéj osobistości, powiedział wiele rzeczy ciekawych. Szczegóły interessujące jednego, często interessują kraj cały, są charakterystyką, rzucają światło na dzieje wewnętrzne, na oświatę, na społeczeństwo. Ztąd waga wszelkich pamiętników. Gdyby już ta jedna okoliczność, że Kosmowski nie wdzierał się do historji, ale pisał tylko o sobie i swoich stosunkach, mógłby zainteressować swojemi, jak je tu nazywamy, pamiętnikami. Przecież los zdarzył, że brał udział w wypadkach większego nieco rozgłosu, ztąd i pismo jego wychodzi na materjał historyczny.

Do historji sejmu czteroletniego, ważne są w dziełku naszego Kosmowskiego szczegóły, które świadczą o postępie publicznego ówczesnego ducha w Rzpltéj.

Teraz możeby wypadało powiedzieć o autorze słów kilka.

Stanisław Kosmowski służył w przybocznéj gwardji konnéj koronnéj, Mierowską zwanéj i przez lat czterdzieści dosłużył się w niéj od żołnierza idąc koleją stopnia, aż podpułkownika. Znając doskonale służbę, za panowania Stanisława Augusta używany bywał do ćwiczenia w mustrze wojskowéj pułków kawalerji wielkopolskiéj. W czasie sejmu wielkiego naocznym był świadkiem wielu spraw publicznych; sam to np. przyznaje, że w jego obecności posłowie i szlachta naglili króla o wyjazd do obozu. Miał Kosmowski względy u króla, który mu raz dał tabakierkę ze swoim portretem, a drugi raz dwa wierzchowe konie, w zamian za stracone w boju. Był pod Maciejowicami, ale się uratował z pogromu i wrócił do Warszawy. Król go wtedy zrobił pułkownikiem. Myślał przedzierać się do Włoch, do jednego jenerała Dąbrowskiego, ale dowiedział się z gazet o drugim na Wołoszczyznie i tam kroki swoje skierował. Musiał to być człowiek zdolności wielkich, kiedy go użyto do układów wśród dymu z Passwanem Oglu. Co daléj robił? nie wiemy. To pewna, że żył jeszcze w roku 1807 i pod rządem xięztwa warszawskiego, w dawniejszych Prussach południowych.

Byłoby tutaj pole obszerniéj się cokolwiek rozpisać o téj broszurze Kosmowskiego, która ze wszech względów na to zasługuje, ale przeszlibyśmy granice artykułu dziennikarskiego, w jakich się chcemy zamknąć. Nie pod jednym względem xiążeczka ta mogłaby zainteressować. Niejeden fakt w niéj wyczytany jest zupełną nowością, chociaż to tak stare są dzieje. Tutaj np. pierwszy raz spotykamy wiadomość, która sto razy potem powtarzano, że Xawery Korczak Branecki, hetman, przybrany był do rodu i nazwiska hetmana Jana Klemensa Gryffa Branickiego; tutaj czytamy wiadomość, że jenerał Komarzewski z polecenia króla rozsyłał darmo gazety szlachcie po województwach, żeby wpływać na opinję i oświatę; tutaj wielkie widzimy zalety Komarzewskiego i wielką ufność dla niego króla i t. d.

Ale innym razem i w innem miejscu o tych szczegółach. Potrzeba tymczasem poszukać czy się tom drugi nie znajdzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Sierpnia. Depesza z Killaney (w Irlandji) donosi, że położenie liny transatlantyckiéj odbywa się przy zupełnie sprzyjających okolicznościach.

Morning Post zawiera dziś drugi bardzo stanowczy artykuł przeciw posłowi francuzkiemu w Konstantynopolu p. Thouvenel.

Cesarz Napoleon wczoraj przy wylądowaniu w Osborne, witając się z xięciem Albertem, upadł ciężko z pokrywy kołowéj na pokład, nie zrządziwszy sobie jednakże szkody.

Wiedeń 7 Sierpnia. Depesza z Konstantynopola 6 b. m. donosi, że reprezentanci Francji, Rossji, Pruss i Sardynji, zawiadomili portę, o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, i swoim bliskim odjeździe z Konstantynopola.

Tryest 8 Sierpnia. Poczta z Konstantynopola przywiozła nam wiadomość, że kajmakan Vogorides przystąpił do mianowania nowego metropolity Mołdawji, ponieważ prałat ten odmówił przyjęcia prezydentostwa w nowo-wybranym dywanie.

Paryż 7 Sierpnia. Moniteur donosi, że Cesarz i Cesarzowa przybyli do Osborne.

Xiążę Albert i xiążę Alfred udali się na pokład *Reine Hortense* dla przyjęcia dostojnych gości.

Paryż 7 Sierpnia. (Wieczorem) Wyrok sądu przysięgłych w sprawie o zamierzony zamach na życie Cesarza uznaje oskarżonych winnymi. Sąd assyzów skazał Tibaldego na deporta-

---

nie ze stołu pół rubelka, co położył tam był za ogłoszenie, i wyjąwszy z pugilaresu rubla papierowego, dołączył go do leżącego już na stole.

— Co to ma znaczyć? zapytał redaktor.

— To tak, mały dodateczek, odrzekł kupiec z najwdzięczniejszym uśmiechem na jaki mógł się zdobyć, chciałbym przez to dowieść panu dobrodziejowi mój szacunek..... a przytem pokornie przypominam, że tam na wystawie musiał pan dobrodziéj oglądać moje wyroby, które śmiem się szczycić.....

Redaktor nie dał mu dokończyć.

— Weź pan na powrót swego rubla, odrzekł z najzimniejszą krwią wkładając mu go w rękę, bo ja reszty zdać panu nie mam i nad należność brać nie chcę, a lubo cenię łaskę pańską i szacunek jaki mi oświadczasz, którego miałem miły dowód w ofiarowanych mi 50 kopiejkach, to wiedz pan że ani za pół rubla, ani nawet za pięć złotych przekupić się nie dam.

Przytoczyliśmy fakt ten na dowód naiwności niektórych fabrykantów warszawskich, których wartoby chyba wraz z ich towarami na wystawie zamieszczać. — Że przekupstwo ważną gra rolę pomiędzy redaktorami zagranicznych pism, o tem nie wątpimy, ale u nas cnota naszych dziennikarzy bezpiecznie może być ochroniona, mając do czynienia z podobnego rodzaju pokusami. Prawda że i my znaliśmy jednego, który wziął pieniądze za napisanie jakiejś pochwały, ale za to też te pieniądze jako zysk nieprawy tak go paliły w rękę, że..... musiał je do kieszeni włożyć.

Bawi tu obecnie xięgarz Wolf Maurycy z Petersburga. Przywiózł z sobą jak zawsze kilka ciekawych rękopismów, kilka nowych wydań i nowin literackich.

Widzieliśmy nakładem pana Wolfa wyszły w Petersburgu pierwszy tom poezji lorda Byrona, zawierający wędrówki Czaild Harolda, tłumaczone wierszem przez Michała Budzyńskiego. O ile nam się z pobieżnego przejrzenia widzieć dało, wiersz pana Budzyńskiego jest gładki i dźwięczny, dobrze zrobił że znane ogólnie „Pożegnanie" zostawił podług dawniejszego przekładu Adama, sądził bowiem pan Budzyński, a i my się zgadzamy na to zdanie, że niepodobna jest prawie nie tylko lepiéj ten ustęp przetłumaczyć, ale nawet dorównać dawnemu przekładowi. Pan Wolf zamierza podobno wszystkie dzieła lorda Byrona w ten sposób wydać, powierzając je częściowo rożnym tłumaczom. Wiemy pomiędzy innemi o pięknym przekładzie Don Juana przez Antoniego Czajkowskiego, z którego nawet wyjątek umieszczaliśmy w Kronice, a pan Czajkowski ma już kilka poematów Byrona przetłumaczonych i gotowych do druku.

Również nakładem Wolfa wyszła poszukiwana ogólnie xiążka do nabożeństwa pod tytułem Ołtarzyk Polski w wydaniu mniejszem. Wydanie większe także już jest w druku podobno. O innych nowościach doniesiemy póżniéj, a jest ich nie mało.

Strasznie jest gorąco resztkom Warszawskich mieszkańców, którzy jeszcze nieustraszenie pozostali pomiędzy miejskiemi murami. Pławienie się codzienne w Wiśle, to może jedyna a w każdym razie najprzyjemniejsza rozrywka jakiéj pozwalają sobie smutni ci wygnańce (bo tym razem nie wyjezdni ale pozostali odgrywają rolę wygnańców). Saski ogród z rana, Szwajcarska dolina albo Arka-

DODATEK.

wsi z żoną, lecz wkrótce po wydaniu na świat dziecięcia, Ludwika choruje niebezpiecznie, lekarz zaś ostrzega, iż najmniejsze wzruszenie zabić ją może. Otóż zręczny marszałek korzysta z téj nowiny, i w nieobecności męża odkrywa tajemnicę pojedynku i śmierci Wiktora. Ludwika umiera, Józef z rozpaczy wyjeżdża w świat, pan Stanisław zabiera małego wnuka do siebie, a marszałka wracającego do domu po owéj przygodzie, skrupulatnie zjadają wilki z sąsiedniego boru.

Otóż taka jest treść całéj xiążeczki pełna interessu, dobrze obmyślana; obrobienie tylko zanadto szkicowe, krótkie, bez téj okrągłéj całości, bez charakterystyki szczegółowéj osób nadających estetyczną formę powieści. P. Janowicz jest poczynającym pisarzem, ma talent i przy głębszych studjach czy z natury czy z celniejszych utworów powieściowych korzystne współ-pracownictwo wróży ojczystéj literaturze. Język ma dość czysty, styl nieco zawiły, lecz pogląd zdrowy, myśl świeżą i bujną. Zresztą mamy nadzieję, że który z panów krytyków, zajmie się obszerniejszym rozbiorem téj pracy, godnéj tego, a dla autora poczynającego rzetelną korzyść przynieść mogącéj.

POWIEŚCI *Michała Jezierskiego tomów 2 Kijów nakład Józefa Zawadzkiego 1856 r. Cena rs.* 2.

Tom pierwszy zawiera powieść: *Złota Tabakiera*, treść jéj następująca: Władysław Gromski b. porucznik, teraz obywatel, wdowiec, spekulant i szachraj wierutny, ma dorosłego syna Cezarego i doletnią siostrę Kunegundę, kobietę zacną lecz uczoną. Ten Cezary kocha córkę sąsiada pannę Kornelję Legnicką. Ciotka z powodu toż samości imion ze znakomitościami starego Rzymu, układa projekt ożenienia Cezarego z Kornelją; porucznik się nie sprzeciwia, lecz dowiedziawszy się o złym stanie majątku szambelana Legnickiego, zezwolenie swoje odkłada, a syna wysyła za granicę. Szambelan Legnicki osiada z córką w miasteczku Winnicy, a sprzedając wszystkie swe kosztowności, sprzedaje i złotą tabakierę, pamiątkę rodzinną. Za granicą tabakiera owa dostaje się do rąk brata szambelana Zygmunta Legnickiego, przy kupnie onéj poznaje się Cezary z owym bogatym Legnickim, który dowiedziawszy się o ubóstwie brata szambelana Zygmunta Legnickiego, wspomaga ojca Kornelji, a kochanków po usunięciu błahych przeszkód łączy (jak zwykle w powieściach) na wieki.

Tom 2gi mieści powiastkę: *Ekonomowa*.

W dobrach Jerzego Kołomirskiego, ekonom Harapiński z żoną i dwiema córkami korzystając ze słabego charakteru dziedzica, opanowywują go potroszę, kradną, oszukują, aż wreszcie zniewalają do ożenienia się z ich starszą córką. Wtedy niejaki Telesfor stary nauczyciel Jerzego, gwałtem uprowadza wychowanka, odwodzi go od małżeństwa z Pelusią, wysyła za granicę, a sam porządkuje majątek. Spanoszeni ekonomostwo, wkrótce marnują źle nabyte bogactwa i schodzą na ten stan towarzyski z jakiego się podnieśli. W ciągu powieści widzimy tu jeszcze kilka oryginalnych postaci urzędników miejscowych, jeometrę Ptasińskiego, Agatona Iwanowicza, podsędka, prezesowstwo, podkomorzynę, jenerałową i t. p., wszystko to skarykaturowane nieco z pretensją do humoru.

Powieści te, są w rodzaju poprzednich prac p. Jezierskiego. Jest w nich wszystkiego potroszę, ale brak wyższego interessu, brak tego właśnie co uderza w powieści, zachwyca, podnosi, lub też niepokoi i oburza.

NOCLEG HETMAŃSKI, *gawęda na tle historycznem przez Władysława Syrokomlę wierszem napisana Wilno. Nakład A. Assa. r. 1857, cena rs, 1 k.* 25.

Za czasów Zygmunta Augusta, hetman koronny Tarnowski w zamieć śniegową dostał się do chaty szlachcica Sulimy gajowego z dziada pradziada. Przenocowawszy tam upodobał sobie jednego z dwóch synów gajowego Hrehorego, zabrał go z sobą i w szeregach wojskowych na człowieka wykierował. Lecz młody Sulima łaknął tylko sławy, dostatków, znaczenia, zaniedbał prawości szlachetnéj, a będąc odważnego ducha, wkrótce wyrobił sobie znakomite w kraju stanowisko. Ujęta jego żołnierską sławą Beata córka starosty Owada, oddała mu swe serce. Hrehory kochał ją również tak jak tylko żołdak kochać potrafi. W tém wybucha wojna w Inflantach, Hrehory pojechał z liczną wyprawą i będąc pojmany przez Krzyżaków, wydał haniebnie miejsce schronienia niedobitych hufców. Czyn ten po skończonéj wojnie okrył go niesławą i niełaską. Beata z rozpaczy słysząc wyznanie kochanka o owéj zdradzie, umiera, a napół żywy Hrehory wybiega z Krakowa i biegnie ku chacie ojca, do którego nie zgłaszał się w dniach szczęścia. Zajrzał przez okno; w izbie wesoło, gwarno,—to wesele brata jego Jana, więc napiwszy się wody z rodzinnéj krynicy, poszedł na Ukrainę, wstąpił do Zaporożców i tam zginął w bitwie z Tatarami.

Śliczna to i wdzięczną gawęda rozpowiedziana z całą prostotą i powabem cechującym pióro ulubionego Syrokomli. Myśl może bardzo zbliżona do gawędy Stare Wrota, ale tło inne, epoka dawniejsza. Jeżeliby już koniecznie wypadało zarzucić co téj nowéj pracy litewskiego gawędziarza, to chyba zbyteczne czasem odstąpienie od przedmiotu; ależ to gawęda, która zawsze i wszędzie czyta się z wielką przyjemnością, czy ona ma więcéj fałdzistą lub szczuplej uszytą sukienkę.

Wspomnienia Sieroty czyli pierwsze lata powieściopisarza—powieść Dickensa. Wolny przekład F. S. D. (mochowskiego). Tomów 2. Warszawa w drukarni Orgelbranda rok 1857. Cena rs. 2 k. 50.

Obecna powieść Dickensa, jest tą samą, któréj wydanie przyobiecał księgarz Natanson w zbiorze swoich przekładów z powieści zagranicznych pod napisem *Dawid Kooperfield*. Jakoż bohaterem onéj jest ten sam Kooperfield sierota zostający naprzód pod srogą opieką ojczyma, później oryginalnéj wielce, lecz szlachetnéj babki—wreszcie powieściopisarz, mąż i człowiek niemałego znaczenia w Anglji. Wspomnienia te pisane są w formie szczegółowego pamiętnika, budzą wiele zajęcia, stawiając przed oczy nasze dokładny obraz życia sieroty, jego niedolę, jego rozkosze, jego ciernie i kwiaty z życia. Całość, obrobienie i forma nic do życzenia pozostawić nie mogą. Każda figura, których mnóstwo prawie autor na scenę wprowadza, ma tu swoje odpowiednie miejsce, swój charakter uwydatniony, odrębny, a pełen prawdy i życia. Całość tych wspomnień, to misternie urządzona i prawie żyjąca maszyna, ruch jéj nieustanny, równy, posuwisty od początku do ostatniéj kartki.

Anglicy uważają tę powieść za jednę z najlepszych Dickensa, dla tego przychodzi nam tu na myśl, aby skoro publiczność polska zaznajomi się z tém arcydziełem albiońskiego mistrza, który z panów literatów skreślił porównawczy obraz powieściowéj literatury naszéj z angielską, a mianowicie takiego np. Dickensa z Kraszewskim. Nie mamy zamiaru uprzedzać zdania głębszego od nas recenzenta, ani téż chełpić się ojczystemi talentami, jednak sumiennie wyrzec możemy, iż kto wie czy porównanie takie nie dałoby palmy pierwszeństwa polskiéj powieści. *Powieść bez tytułu* i *Dawid Kooperfield*, to są dwa dzieła z jedną i tąż samą myślą uapisane, to dwa obrazy, życia pisarza angielskiego i pisarza polskiego. Kraszewskiemu brak może téj wybitnosci charakteryzowania osób, téj maszynowo-skomplikowanéj całości, jaką Dickens po mistrzowsku włada, lecz za to autor Powieści bez tytułu przewyższa go uczuciem, wzniosłością, ogniem i polotem niezwykłéj fantazji, których brak dotkliwie uderza we wszystkich tworach Dickensa. Angielski powieściopisarz, to wierny malarz w nadobnéj formie osób swojego czasu, Kraszewski zaś to namaszczony poeta, dzielny władca w krainie ognistéj fantazji, to pisarz polski z duszą i z ciałem, którego pojmie każden mający choćby iskierkę szlachetnych uczuć w swéj duszy. Dickens rozumuje, skalą zdrowego rozsądku mierzy uczucia, toleruje błędy. Dickens jest pisarzem czysto-protestanckim; w pracach zaś Kraszewskiego wieje rzetelny katolicyzm zamiłowanie swojszczyzny i narodowości. Kraszewski zapala, odurza lub gnębi, gdy tamtém pozostawia takie wrażenia indywidualnemu wyrobieniu w sercu czytelnika.....

Ale dość tego.... czekamy łaski głębiéj myślących literatów, aby porównawczy obraz téj gałęzi literatury naszéj z obcemi, mógł oświecić wyraźniéj drogę po jakiéj iść mamy. Tymczasem zaś panu Dmochowskiemu należy się szczera podzięka za przyswojenie literaturze ojczystéj pięknego tłomaczenia Wspomnień sieroty, które żeby cokolwiek taniéj sprzedawano, znalazłyby i wielu z czytelników przesyconych może ckliwością francuzkich romansów.

CHWILE STRACONE, *przez Juljana Horaina. Wilno. Nakład Józefa Zawadzkiego. Tomik 1. 1857 r.*

Kilka mniéj więcéj udatnych powiastek, na tle gawęd ludowych osnutych, jak również pobieżny artykuł o fizjologji przysłów, dał nam p. Horain pod nazwą Chwil straconych. Jeżeli więc ta xiążka ma być przedwstępem innych prac obszerniejszych tego autora, przyjmujemy ją ochoczo, albowiem znać w nich talent, łatwość i zarody użytecznego dla literatury współpracownika. Zwłaszcza artykuł o przysłowiach, nie wchodząc już w szczegółowy rozbiór przywiedzionych tam dowodzeń, odznacza się trafnością sądu i głębszego studjowania téj samotwórczéj filozofji narodów. Powiastki wspomnione, jak Wigilja ś. Katarzyny, Wróżby, Foryś djabeł i Amen, są to zręcznie opowiedziane wypadki, ustrojone fantazją, właściwą naszym podaniom ludowym, jednak bez charakterystyki osób, zaprawne nieco dowcipem, którego wszakże autor winien ostrożnie używać, albowiem granicę jego i trywjalność trudno rozpoznać. Przykład tego mamy na stronicy 12.

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

przez *L. P.*

I.

Rzut oka na Litwę, jaką była przed czterdziestu laty, a jaką jest dzisiaj.

Diena wakarop mełaj gallop.
(po żmójdzku).
Wczora palcem nie zatrzymasz.

O początkach narodów ginących w pomroce wieków, kiedy piśmiennych po sobie nie zostawiły zabytków, domyślem tylko dochodzić możemy. Poszukiwania nad ich pierwotną wiarą, pierwotną mową, nad pozostałemi śladami pierwotnych obyczajów, podania, pieśni ludowe, nakoniec wydobyte z ziemi szczątki broni i narzędzi służących ku ozdobie i potrzebie, mogą nas czasami naprowadzić na tór jeżeli nie odkrycia, to przynajmniéj zbliżenia się do prawdy.

Plemiona litewskie, znane pod ogólną nazwą *Lettów*, zalegały nadbrzeża Baltyckiego morza (1), począwszy od Wisły aż do Dźwiny, przemykając się ku południowi pomiędzy Wilją, Niemnem i Bugiem. Teodor Narbutt rozciąga Litwę z jednéj strony za prawy brzeg Dźwiny aż do Estonji i Pskowa, z drugiéj prowadząc granicę pomiędzy powiatami Wileńskim, Oszmiańskim i Lidzkim, przerzyna nią Lidzki i Grodzieński powiat; ale zatrzymajmy się w drodze jego domysłów, bobyśmy za daleko może dojechali.

Ze ogół ten krajów i pokoleń był niegdyś jedną wielką całością, najdobitniejsze dowody pozostały w języku. — „Całość ta — mówi pan Kraszewski (2) — zwała się Litwą, *Letuwa*; wszyscy jéj mieszkańcy Litwinami, *Letuwninkas*. Być może, iż nazwanie to początek bierze od *Letuwa*, bóstwa swobody, mającego za godło kota dzikiego. *Letuwanis* był bożkiem przyjaznych urodzajowi deszczów, *Lytus* zowie się deszcz, cóż więc dziwnego, że po niebie pogodnem wschodu, przybywszy na nowe sadyby wychodźce Litwini, nową ojczyznę nazwali krainą deszczów?"

Że Litwa dzieliła się na kilka głównych pokoleń, o tem podania litewskiego ludu wzmiankują, a że te pokolenia od dawna odrożnione od siebie, do jednéj całości należały, wątpliwości nie masz. Podział ten stosownie do prawdopodobieństwa był następujący:

1) Litwa właściwa, przy dawnem nazwaniu *Letuwa*, rozciągała się po obu stronach Niemna, z prawéj od rzeki Niewiaży aż po za Merecz, mając po środku Wilję, z lewéj od ujścia Dubissy aż ku Grodnowi. Od północy miała Żmójdź, od zachodu Prussy i Jatwę czyli ziemię Jadźwingów, na południe i wschód rzekę Dzitwę i kraje ruskie (3).

2) *Żmójdź (Żemojten)* od żemas, nizki, znaczyła *litewską ziemie niższą*. Bardzo mało się różniła się od Litwy właściwéj, którą *ziemią litewską wyższą, Aukstołe* (4) nazywała. Położoną była między Niewiażą rzeką, prawym brzegiem Niemna, częścią Pruss, nadbrzeżem baltyckiego morza, ziemią Kurów i Semgołą, przerzynała ją rzeka Windawa.

3) Ziemia Prusów, od dolnéj Wisły do Pregla i cokolwiek daléj, znana do dziś dnia pod nazwi-

(1) Nazwanie *balticum*, po litewsku *białem*, podobno najwłaściwsze, bo nadane od narodu panującego najpierwéj nad niem. W języku Skandynawów, *Balt*, albo *Belt*, znaczyło wód zebranie, zkąd Malte-Brun wywodzi nazwanie morza. Helmold wyprowadza od *Balteus*, pas rycerski. My do znaczenia tych wyrazów przywiązujemy białości znaczenie, ponieważ tak się one dochowały w mowie litewskiéj. *(Dzieje Star. Na. Lit Narbutta.)*

(2) *Starożytne dzieje Litwy*, J. I. Kraszewskiego, tom 1 karta 69.

(3) Jaroszewicz, *Obraz Litwy*.

(4) Od tego łacińscy autorowie nazywają Litwę Auxtechją.

skiem Pruss *(Borussia, Porussia)*, to jest kraj po rzekę Rus, jednego z ramion Niemna (5). Prussy miały od zachodu Wisłę, od południa Mazowsze i Jatwiezię, od wschodu Litwę, od północy baltyckie morze. Cały ten kraj dzielił się na dwanaście prowincji, od których lud brał swoje nazwisko, gdyż sam siebie prussakami nie nazywał (6),

4) *Jatwa, Jaćwieże Jadźwingi, Jazygi.* „Pokolenie niezaprzeczenie litewskie, (7) mówi Kraszewski, — silnie wszakże od reszty odcechowane, pomięszaniem się z jednem z plemion wędrownych, w czasach bardzo odległych. Starożytny ten lud u Herodota już wspominany, nietylko za pokrewny, lecz za zupełnie jeden z resztą pokoleń Litwy uważamy, zapatrując się na charaktery obyczajowe, na odłamki języka, na kronikarskie świadectwa i nieustanne jego przymierze z litewszczyzną. Może być bardzo, że niegdyś siedzieli u Dniestru dolnego, że Strabo zobaczył ich u Dniepru znów koczujących, Plinjusz nad Cissą, Ptolomeusz jeszcze zwał tułaczym narodem. Przypomnijmy tu, że u niektórych Tatarów, zwłaszcza Nogajców Białogrodzkich dostrzegano śladów języka podobnego litewskiemu. I Jazygi też nadniestrowi, mogli być pokrewni Litwie językiem i rodem, wprzód jeszcze nim siedli w jéj sąsiedztwie, zapewnie tylko cząstkowo. Naruszewicz za jednych ich ma z *Wielobożnikami*, od sławian zwanemi *Cestobohi*, ale to nie jest nazwa rodowa, tylko pogardliwe nazwanie przez sąsiadów narzucone. Czy wedle Naruszewicza wyciśnieni przez Hunów przyszli Jazygi tutaj z nad Cissy, czyli tu dawniéj już siedzieli? jest rzeczą nierozwiązaną Osiedli oni tu w sąsiedztwie Litwy w Polesiu, zkąd i nazwa Polesian przez Słowian im także nadawana.” (8)

Wedle Jaroszewicza, Jatwa graniczyła na południe z rzeką Bugiem od Brześcia lit. do połączenia z Narwią, do ujścia w nią Biebrzy i z Prussami, od których oddzielały ją błota Biebrzy, Łyki i Netty. Od północy i wschodu graniczyła z Litwą, od południa z litewskim Polesiem, czyli z powiatem Kobryńskim. Jatwę przerzynały rzeki Nurzec, Narew i Biebrza.

5) *Łotwa* (*Łatweżu żemme, łotwak, łatwis*) nazwaniem swem dostatecznie litewskie pochodzenie dowodzi. Najdaléj ku północy posunięta, do jednego z Litwą należy rodu, oddzielnego tylko narzecza, do herulskiego więcéj zbliżonego, w którem jednak mięszanina mowy słowiańskiéj i jeszsze jakiegoś języka, może dawnych Liwów, spostrzegać się daje (9). Łotwacy mieszkają w Kurlandji, w Semigalji (*żemasgałas*, ziemi koniec), w hrabstwie Piltyńskiem, w części Inflant zwanych Letgotą (*Latwingals*, Litwy koniec), rozciągają się po obu brzegach Dźwiny, są także w Litwie nad Kurlandzką granicą, szczególniéj w parafji Birżańskiéj i wreszcie w kilku osadach nad hafem Kurońskim w Prussach (10).

6) Kuronowie dla podobieństwa djalektu i bliskości osiedlenia, za jeden naród z Łotwą uważani być mogą. Oba te ludy na ciągłe napady sąsiadów Sławian, Estów, Finnów i Skandynawów wystawione; umiały długo dzielny stawiać opór, a ze wszystkich plemion litewskich odznaczały się szczególniéj w morskich rozbójniczych wyprawach. Lecz Łotwa z Kuronami, równie jak naród prusski, już w XIII wieku stracili swą samodzielność w wojnach z rycerzami niemieckiemi, lubo takiego wyplenienia jak prussacy nie doznali (11).

7) Semigalja (*Żemmas gałas*) ziemia końcowa, nie była zamieszkaną przez osobne pokolenie Semgalów, jak sama nazwa dowodzi. Przypierając do obcych plemion od tego imie swe otrzymała, tu się kończyła litewszczyzna (12).

8) *Letgoła*, ziemia Liwów. Czyli *Liwy* do pokrewnych dawnéj Litwy plemion, czy do obcych należeli? nie dowiedzioną jest rzeczą. Co się tyczy miejsca osady Liwów starożytnych, jest wniosek pana Malte-Brun, że to być musiało nad rzeką Liwcem w Mazowszu; w czem żadnego podobieństwa do prawdy nie znajdujem. Nestor, znakomity dziejopis ruski powiada, że pomiędzy narodami hołdującemi Russ-Waragom, w pierwszéj połowie IX wieku znajdował się naród *Liw.* Może też między Kuronami, czyli Łotwą mieszkali ci Liwowie, gdzie teraz kraina Inflantami, albo Liwonją zwana znajduje się.

O pochodzeniu pierwotnem narodu litewskiego nic pewnego nie masz, pozostały tylko domniemania oparte na różniących się zdaniach dziejopisarzy. To tylko pewna, że Litwini, Żmujdzini, Łotysze, Prusacy i Jadźwingi z jednego szczepu pochodzą; a jeżeli mowa tych czterech ludów, gdyż djalekt Jadźwingów zaginął, różniła się znacznie między sobą, do tego się wpływ cudzoziemców przyłożył. Djalekt Łotyszów przyswoił mnóstwo wyrazów fińskich, to jest czuchońskich i od pobratymczych języków najbardziéj się oddalił. Djalekt pruski uległ wpływowi pierwiastku niemieckiego czyli gotskiego; sławiańszczyzna odbiła się także w djalekcie litewsko-żmójdzkim, z tą różnicą, że Żmójdź mniéj uległa wrażeniom obcym, bo otoczona współplemiennemi ludami i w głębszem ukryciu, zachowała też największą czystość dawnéj mowy letońskiéj (13).

Są jednak pisarze, którzy utrzymują, że Prusacy mieli się utworzyć z Gotów, czy też ze zlewku *Ulmingerów*, narodu pierwotnego téj ziemi (14). Jadźwingi mają pochodzić od *Jazygów-Sarmatów*, od *Scytów* i wreszcie od *Daków* (15). Co się zaś tyczy samych Litwinów, tych spokrewniono z połową niemal Azji i Europy. Jedni bowiem początek narodu litewskiego, a nawet jego nazwisko wyprowadzają od Allanów (*Litalani, Litvani*), których szczątki zachowały się dotąd między Osetyńcami wśród gór kaukazkich (16). Inni znowu opierając domysły swoje na mowie litewskiéj, w któréj znajduje się nie mało wyrazów gotskich, fińskich, niemieckich, a nawet sławiańskich, od tych Litwinów wywodzą. Ponieważ pochodzenie od Alanów, Gotów lub Sławian nie byłoby rzeczą nadzwyczajną, dla uświetnienia zatem rodu litwinów zaczęto ich kolebki szukać w Italji, jakoż natrafiane w mowie litewskiéj wyrazy do łacińskich podobne, a przytem zapewne i podania o wędrówkach Herulów (którzy po kilkowiekowym w państwie Rzymskiém, a potém u dolnéj Elby pobycie, i z tamtąd i ztąd w różnych epokach wracali dla zajęcia siedzib swoich naddziadów wśród pobratymczéj Litwy), dały powód niektórym wywodzenia początku narodu od osadników rzymskich, już morzem od Baltyku (17), już od brzegu Euxynu, przez Ukrainę, Podole i t. d. (18) do Litwy przybyłych (19).

Podobieństwa języka litewskiego z łacińskim, mamy przykład w następującym wierszu: *trahite viri jugum*, po litewsku: traukete viraj junga.

Proffessor Jenisch wskazując znowu podobieństwo z greckim językiem, przytacza: *Θεος δέδωκεν ὀδόντας, Θεος δώσει καί ἄρτον*: po litewsku: *Diews dawe dántis, diews duos ir Duönos* (Bóg dał zęby, Bóg dał i chléb). (*d. c. n.*)

(5) Voigt w swoim: *Handbuch der Geschichte Preussen*, Th. 1 s. 49, nazwisko Pruss wywodzi od *Po-Russen, P'Russen*, a ztąd *Prussen*, to jest, że polacy swoich północnych sąsiadów prussaków i ich kraj tak nazywali dla tego, iż graniczył z Rossją, czyli że był po-Rossją, ponieważ według Voigta, Rossjanie przed 800 laty panowanie swoje do Pruss rozciągali. *(Jaroszewicz.)*

(6) Prowincje te były: *Kulmia*, czyli ziemia Chełmińska, *Pomezanja*, to jest prowincja nadgraniczna *(Po-meżas)*, *Pojeszania* (po Jeszę rzekę), *Warmja, Galindja, Natangja, Bortnja, Sudawja, Samlandja* czyli *Sambja, Nadrawja, Szalawonja*, czyli prowincja najdaléj położona (od wyrazu *Szalin*, opodal), zamieszkała już przez Litwinów, równie jak ostatnia *Sudargja* (Narbutt II, 358 i 369). Oprócz dwóch ostatnich prowincji, gdzie przemagała ludność litewska i ztąd kraj ten Litwą pruską był nazwany, we wszystkich innych żyli sami prussacy, w tem od Litwinów i innych bratnich plemion różni, że najwięcéj wpływu gotskiego doznali i na wyższym nierównie byli stopniu cywilizacji. *(Obrazy Litwy* Jaroszewicza, t. 1 k. 8.)

(7) P. Domi. Szulc wpadłszy na tę myśl, że Jadźwingowie nie byli Litwinami, lecz szczątkiem ludu mazowieckiego, który jakimsiś przypadkiem w pogaństwie pozostał i dla tego z sąsiadami swemi Litwinami, również poganami, chętnie się łączył, ogłosił ważną rozprawę, silnemi dowodami popierając swoje założenie. Że garstka ta pogan mazurów, złączona była z częścią rusinów, także w pogaństwie będących, po lasach koło źródeł Narwi, gdzie późniéj Podlasie było; ztąd łatwo się dadzą wytłómaczyć niektóre nazwania wsiów miejscowych *Jatwieskiem*, a że ci Jadźwingowie pod wodzą Litwinów nieraz walczyli, mogli pomiędzy niemi Litwini osiadać, bo i nazwiska litewskie u nich pozostały, np. *Jundziłł.* (Baliński, *Starożytna Polska*.)

(8) Narbutt wywodzi *Jatwiezy* od *Jod-wieżaj* (czarne raki). Ale nie widzim powodu, dla którego by tak się nazwać mieli. Nam by się zdawało szukać źródłosłowu w wyrazach *Jauczias, Jautis* (wół), w znaczeniu siły, lub dla tego, że oni woły w jarzma zaprzęgali i niemi ziemię uprawiać zwykli. Kadłubek poświadcza ich pokrewieństwo z Litwą: „*Polexiani Getharum seu Prussorum genus.*” Długosz toż samo twierdzi, wyraźnie się opierając na jedności wiary i języka. (Kraszewski.)

(9) Narbutt, Dzieje I. p. 463; II. p. 388.

(10) Stendera, Lett. Gramm. U Narbutta, Dzieje, II, p. 396.

(11) Voigt, Gesch. Preus. do XIII wieku; Narbutt, Dzieje III p. 320 i 439.

(12) Litwa starożytna Kraszewskiego.

(13) Baliński, Starożytna Polska.

(14) Christjan biskup chełmiński w połowie XIII wieku żyjący. Lucas Dawid, Preussische Chronik, B. I. s. 12, seq. Vogt Geschichte Preussens B. 1, Beilage N. 1.

(15) Naruszewicz, Hist. 1, p. 125; IV, pag. 82. Narbutt, Dzieje II, p. 66, 168.

(16) Jean Potocki, Histoire primitive des peuples de Russie, Ch. 5. page. 89.

(17) Kronika p. Bychowca u Narbutta, Dzieje II p. 269.

(18) Joan. Łasicii de diis Samogitarum, wydanie Elzew. 1617 r. p. 292.

(19) Stosunki ze Skandynawami dały początek podaniu o przybylcach z daleka, wytłumaczonemu późniéj na Włochów. Język dochowujący ślady łaciny i greczyzny, co pochodzić mogło z niezaprzeczonych stosunków Litwy z Rzymem dla handlu bursztynowego, zdał się na pierwszy rzut oka potwierdzać przypuszczenie. Na Żmójdzi zachowuje się wieść o przybyłych niegdyś z za morza cudzoziemcach, którzy tam gdzie dzisiaj Płotele osiedli i zamek w nich mocny wybudowali. Tak również pozostaje przekształcona od kronikarzy powieść o przywędrowaniu z Rzymu aż w te strony Palemona, ktory miasto Lipawę jakoby zbudował z towarzyszami swojemi Dorszprungiem, Ursynem i t. d. Nad rzeką zaś Dubissą, przy jéj ujściu do Niemna, Rzym nowy, czyli Romowe założył. (Staroż. Pol. Balińskiego.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogdański Antoni oby. z Kielc nr 556, *Dobiecki* Kazim. ob. z Podchorca nr 601, *Gosławski* Alexan. ob. z Czyszkowa nr 626, *Jankowski* Wiktor doktór z Lublina nr 525, *Lubomirski* Fran. xiąże z Belna nr 1066, *Polakowski* Ant. ob. z Wilna nr 601, *Przybyłowicz* Ign. pleban z Biskupic nr 613, *Strzyżowski* Alex. ob. z Poturzyna nr 625, *Zawadzki* August ob. z Wysokiéj nr 556, *Antonowicz* Szym. ob. ze Lwowa nr 1574, *Bajkowski* Wiktor xiądz z Paryża nr 608, *Langowski* Marceli doktór z Drezna nr 625, *Waszkowski* Konstanty ob. z Paryża.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czerniewicz Ant. ob. do Sierpca, *Górski* Karol ob. do Szwarocina, *Karczewski* Karol ob. do Grzebowilka, *Kołaczkowski* Wła. ob. do Kotowic, *Niesiołowski* Ferdyn. ob. do Straszkowa, *Orański* Karol ob. do Żytomierza, *Swidziński* Tytus ob. do Podczaszej Woli, *Walewski* Anto. ob. do Szwarocina, *Żurawlewicz* Grzegorz ob. do Kijowa, *Jacobs* Fryderyk ob. do Potsdamu, *Papi* Jan ob. do Karlsbad, *Wejgt* Fryderyk lekarz do Karlsbad, *Wilkoński* Kazi. ob. do Poznania.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 373, wyjechało 276.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 10 Sierpnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	23	5	21½
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	56	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	69½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	—	110	60
" " " z roku 1855			112	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	40	95	25
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	36½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	20	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 44⁴⁄₉
od listów zastawnych kop. 8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 65⁵⁄₈

TEATR WIELKI. Dziś: *Dwaj złoddzieje.*—Część opery *Cyrulik Sewilski.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chłopiec okrętowy.*—*Łobzowianie.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*